

Hiszpańskie konta bankowe na celowniku MFW

24 lipca 2014

Hiszpania jest jednym z krajów bardziej dotkniętych kryzysem finansowym. Od czasu wybuchu kryzysu w 2008 i załamania się sektora nieruchomości będącego siłą napędową gospodarki dług nieustannie się powiększa. Jeszcze 6 lat temu dług stanowił mniej niż 40% PKB. Obecnie zbliża się do 95%.

Nic zatem dziwnego, że zdesperowany rząd sterowany przez MFW robi coraz to głupsze rzeczy. Pod koniec czerwca po cichu wprowadzono podatek od lokat bankowych obowiązujący na terenie całej Hiszpanii oraz regionów autonomicznych (Wyspy Kanaryjskie oraz Baleary). Póki co stawkę podatku ustalono na 0%.

Przyczyna była prosta. Takie podatki od dawna funkcjonowały w Andaluzji czy na Kanarach. Rząd centralny wprowadzając podatek na skalę krajową automatycznie zdelegalizował wcześniejsze podatki lokalne. Dzięki takiemu ruchowi system podatkowy został ujednolicony w całej Hiszpanii.

To co jednak najważniejsze w całej sprawie stało się 4 lipca, mianowicie rząd wprowadził opodatkowanie depozytów stawką 0,03%. Dochody z takiego podatku to raptem 350 mln Euro, co jest wielkością pomijalną. Można zatem domniemywać, że chodzi o precedens lub test mający na celu sprawdzenie jak w praktyce zadziała ściągальność podatku.

Dużym problemem jest fakt, że podatek ma obowiązywać za okres od 1 stycznia 2014 co jest nie tylko niezgodne z Konstytucją ale i nieetyczne. Zasada nie działania prawa wstecz. Po drugie, nie wiadomo w jaki sposób ów podatek miałyby być naliczany? Czy salda za cały okres zostaną uśrednione czy może opodatkowane zostaną wkłady na dany dzień w przyszłości?

REAKCJA SPOŁECZNA

Moim zdaniem, gdy podatek zostanie już pobrany z kont nieświadomych osób odzew Hiszpanów będzie żaden. Uważam tak, gdyż mieszkając w Hiszpanii widzę totalny brak zainteresowania finansami osobistymi. Na konto przeciętnego Hiszpana co miesiąc wpływa wynagrodzenie. Z konta automatycznie pobierane są opłaty za wodę, prąd, przedszkole czy mnóstwo innych comiesięcznych opłat, w których mało kto się orientuje. Jeżeli do tego dojdzie kolejny przelew z tytułu jakiegoś podatku może co 10 osoba zwróci na niego uwagę. Mowa jednak ciągle o podatku 0,03%. Co więcej, o zmianach w prawie nie słyszała żadna osoba z którą rozmawiałem.

Jeżeli podatek zostanie pobrany raz, rząd będzie miał wypracowany model do opodatkowania depozytów znacznie wyższą stawką w przyszłości. MFW od dłuższego czasu wspomina o konieczności „jednorazowego” 10% podatku mającego na celu oddłużenie gospodarki. Zakładając jednak, że taki podatek nagle zasiliłby budżet kwotą około 130 mld Euro (1/10 wszystkich depozytów) to dług spadnie raptem o 13% w stosunku do PKB.

MFW jak i rząd Hiszpanii wydają się jednak nie dostrzegać najważniejszego faktu. W ciągu ostatnich 7 lat dług Hiszpanii wzrósł z 36% do 94%. Rok do roku rośnie o około 7%. Oznacza to, że aby dług utrzymał się na obecnym poziomie takie jednorazowe akcje należałoby powtarzać co najmniej co dwa lata.

Wydatki rządowe w relacji do PKB kształtują się obecnie na poziomie 45%. Oznacza to, że gospodarka jest tłumiona nadmiernym rządem. Optymalna wysokość budżetu kształtuje się pomiędzy 10-18%. Za każdym razem gdy rząd rozrasta się ponad maksymalny 18% próg mamy do czynienia z nadmierną liczbą regulacji, korupcji, wysokimi podatkami oraz marnotrawstwem środków publicznych. Władze Hiszpanii tego jednak nie dostrzegają.

SKUTKI DLA SEKTORA BANKOWEGO

Wróćmy jednak do samego podatku. Jeżeli zostanie on rzeczywiście wprowadzony i depozyty Hiszpanów zostaną automatycznie przystrzyżone o owe 10 % wywoła to małą rewolucję.

Po pierwsze, w dużych miastach dojdzie do protestów, które ciężko kontrolować. W Madrycie bowiem w zeszłym roku dochodziło już do manifestacji gromadzących ponad milion osób. Mimo iż media głównego nurtu całkowicie milczały na ten temat to jednak portale społecznościowe zadziałyły podobnie jak w Polsce przy próbach wprowadzenia ACTA.

Czynnikiem zapalnym będzie oczywiście skala rabunku, czyli proponowane 10% wartości depozytów. Jakby nie było to ponad 300 razy więcej niż obecne 0,03%. Pomijam kwestię zastosowania prawa wstecz. Dziesięć lat temu byłoby to nie do pomyślenia, lecz jak widzieliśmy w przypadku Grecji, desperacja rządu zawsze bierze górę nad praworządnością.

Najważniejsze w całej sytuacji jednak będzie zburzenie zaufania do systemu. Zdecydowana większość Hiszpanów uważa, że problemy sektora bankowego wynikały z nadmiernych powiązań polityków z sektorem bankowym. Mało kto łączy je z niskimi stopami procentowymi oraz zbyt luźną polityką kredytową. Obecnie większość Hiszpanów uważa, że problemy sektora bankowego się skończyły. Media doskonale wywiązały się ze swojego zadania.

W każdym razie jeżeli za jakiś czas Hiszpanie obudzą się w sobotę rano i usłyszą, że wartość ich depozytów spadła o 10%, zburzone tym samym zostanie zaufanie do systemu bankowego. Kto przy zdrowych zmysłach będzie trzymał środki na koncie oprocentowanym poniżej 2% skoro w ciągu jednego weekendu można stracić równowartość 5 lat odsetek.

Nagłe wycofanie depozytów z banków przełoży się na spotęgowanie problemów całego sektora. Obecnie nieoficjalne

dane mówią o 13% zagrożonych kredytów (kredyt przewyższający wartość zabezpieczenia). W przypadku braków płynności wiele banków zapewne desperacko wypowie część umów kredytowych aby w panice pozyskać jakiegokolwiek środki. Doprowadzi to do dalszego pogorszenia się sytuacji na rynku nieruchomości oraz nasili sentymenty antybankowe wśród społeczeństwa.

JAK URATOWAĆ SYSTEM BANKOWY?

Aby ratować niewypłacalny system bankowy zostaną dwa wyjścia:

a) ratowanie banków poprzez Bail – in czyli przejęcie depozytów, a następnie ich zamiana na akcje zbankrutowanego banku. Zburzy to do końca zaufanie do systemu, co wymusi ograniczenia w dalszych wypłatach środków ulokowanych na kontach w całym systemie. (Przelew możesz zrobić na dowolne konto w Hiszpanii lecz tygodniowo nie możesz podjąć więcej z konta niż... Euro)

b) zastrzyki gotówki z EBC na bezprecedensową skalę. Jeżeli jakimś cudem Niemcy nie zdołają zablokować zapędów Brukseli i dodruk nabierze tempa to kilka krajów o restrykcyjnej polityce monetarnej zapewne zdecyduje się na porzucenie strefy Euro w obecnej formie i utworzenie nowego bloku walutowego łączącego Niemcy, Austrię, Luxemburg, Finlandię i może Holandię.

Dobrego wyjścia nie będzie, a powiedzenie „bezpieczne jak w banku” nabierze humorystycznego znaczenia.

JAKI WPŁYW MA OBECNA SYTUACJA NA POLSKĘ?

Problemy Hiszpanii mogą szybko przełożyć się na polski system bankowy, gdyż głównym udziałowcem BZWBK jest hiszpański Santander Bank.

W sytuacji gdy Santander będzie w dużych tarapatach zacznie poszukiwać płynności gdzie tylko się da. Jeżeli polski WBK będzie dysponował kapitałem, szybko zostanie z niego wydrenowany aby ratować centralę. Nie wierzę aby nadzór

finansowy był w stanie skutecznie powstrzymać transfery, gdyż ratowanie systemu bankowego w Hiszpanii będzie z punktu widzenia EBC dużo ważniejsze niż jakiś bank w Polsce.

Obecne przymiarki do wprowadzenia 0,03% podatku są raczej testem niż docelowym podatkiem. Jeżeli bez sprzeciwu uda się okraść społeczeństwo w imię wyższych celów, to co stoi na przeszkodzie bardziej poważnej inicjatywy?

Osobiście jednak uważam, że podatek od depozytów jest tak destrukcyjny dla systemu bankowego, że będzie ostatecznością. Zdecydowanie dużo łatwiej jest okradać społeczeństwo dodrukiem Euro. Jeżeli nie bezpośrednio to poprzez sztuczki techniczne mające na celu zwiększenie ilości pieniądza w obiegu.

Na razie jeszcze Niemcy próbują blokować bezpośredni dodruk. Pytanie jak długo ich rozsądek będzie górował nad „wyższą koniecznością”?

Autor: Trader21

Źródło: [Independent Trader](#)

Nadesłano do „Wolnych Mediów”